

PRZEMIAŁ

Nr 1/2012 (16.I.2012)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

Ministerstwo finansów przedstawiło nowe progi podatku od miedzi i srebra – niestety, ponownie nie uwzględniając podstawowych kryteriów, które pozwolą dalej istnieć KGHM

Podatek doprowadzi do upadku KGHM

Wprowadzone kolejne zmiany w projekcie podatku od miedzi i srebra doprowadzą w konsekwencji KGHM do ruiny. Nowe założenia podatku polegają na modyfikacji stawek przy niskich i wysokich cenach miedzi oraz srebra. Niestety, nie bierze się pod uwagę chociażby kosztów wydobycia, co przy niskich cenach surowców i funkcjonowaniu spółki na granicy rentowności może doprowadzić do masowych zwolnień. Potrzebne jest zrozumienie istoty funkcjonowania KGHM, ale PO-wski rząd potrzebuje pieniędzy w tym roku i chce opodatkować KGHM na ok. 2 mld zł już od marca.

Wiceminister finansów przedstawiając nowy projekt przyznał, że udział podatku w cenie miedzi będzie wynosił 40%, zaś w cenie srebra 43,5%. Nawet pomimo obniżenia stawek, podatek wciąż przerasta możliwości KGHM Polska Miedz.

Potwierdza to wyliczona przez ministerstwo finansów średnia dotycząca nowego podatku na podstawie ostatnich lat, który wyniósłby 35% zysku i dywidendy na poziomie 55%. Zabranie niemalże całego (90%) zysku ze spółki oznacza brak inwestycji i wegetację połączoną z systematycznymi zwolnieniami. Nierentowna stanie się budowa kopalni w tzw. Starym Zagłębiu koło Bolesławca. Zostanie wstrzymana ekspansja kolejnych złóż za Polkowicami. „Przy tak horrendalnym podatku traci sens również uruchomienie wydobycia w złożu Głogów Głęboki Przemysłowy, które miało zapewnić spółce przedłużenie działalności o ok. 50 lat” – komentuje przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski.

Nawet obniżenie dolnych i górnych stawek podatku nie zmienia faktu, że ministerstwo liczy na 1,8 mld zł w tym roku i ponad 2 mld zł w kolejnych latach. Problemem jest też szerzona rządowa propaganda również przez dziennikarzy i ekonomistów, którzy uważają, że 2 mld zł podatku to nic dla KGHM-u, ponieważ miedziana spółka przynosi 12 mld zł rocznie, a więc to zostaje część zysku. Zapominają przy tym, że duża część ubiegłorocznego zysku pochodzi ze sprzedaży aktywów telekomunikacyjnych. Dopiero teraz przejrzą na oczy wszyscy Ci, którzy uważali, że Polkomtel i Dialog były miedziowej spółce niepotrzebne. Tylko w 2009 roku KGHM Polska Miedz S.A. otrzymała z Polkomtela dywidendę w wysokości 418 mln zł. KGHM pozbył się spółki, która stanowiła zabezpieczenie na gorsze czasy i stałe dopływy gotówki.

Potwierdza to stanowisko „Solidarności”. Rząd ingerując w rynek w tak drastyczny sposób odstrasza potencjalnych inwestorów. Teraz każdy musi się liczyć z tym, że jego firma może zostać opodatkowana na kosmicznym poziomie, co prowadzi do bankructwa. Józef Czyczerski podsumowując posunięcia rządu powiedział: „wracamy do gospodarki centralnie sterowanej” – jak w PRL-u.

Rząd porównuje KGHM do krajów, gdzie podatki są wysokie, zapominając jednocześnie, że same koszty wydobycia miedzi w KGHM są jednymi z najwyższych na świecie. Dokładając do tego „daninę Tuska” mamy katastrofę, fenomen na skalę świata – rząd dobija własną spółkę. Na całym

świecie opodatkowane są wszystkie kopaliny, u nas premier uznał, że miedź i srebro w zupełności wystarczy. Wiceminister finansów zapowiedział, że spółka nie musi przestać inwestować, może pozyskać środki obniżając dywidendę... Już pomijając bezmyślność tych słów przypomnieć należy, że w ubiegłym roku na zgromadzeniu akcjonariuszy Skarb Państwa miał zaledwie 58% głosów, co oznacza, że pozostałe 42% należało do prywatnych inwestorów. Jeśli minister czy premier myślą, że w nieskończoność będą mogli o wszystkim decydować mając zaledwie niecałe 32% akcji, to niestety grubo się mylą.

W Parlamencie trwają dziwne targi odnośnie „daniny Tuska”, zwanej też podatkiem od miedzi i srebra – nikt jakoś nie mówi co będzie dalej z KGHM

Politycy a sprawa Polskiej Miedzi

Przeciw tak wysokiemu opodatkowaniu KGHM-u protestuje wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak. Dołączył do niego Minister Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski. Obaj politycy nie pochodzą z naszego regionu, ale wydaje się, że rozumieją zagrożenie jakie niesie ze sobą nowy podatek. O zgrozo, przeciwnego zdania jest poseł Platformy Obywatelskiej, który cudem wcisnął się do Sejmu – niejaki Norbert Wojnarowski.

Wojnarowski w ostatnich wyborach rzutem na taśmę dostał się do parlamentu. Wyborcy z zagłębia miedzioowego chyba nie do końca pokazali mu co myślą o jego działalności poselskiej dla regionu. Wydaje się, że zobaczył przyszłość i zdał sobie sprawę, że w następnych wyborach nie ma żadnych szans. Postawił wszystko na jedną kartę i postanowił użyć miano najwierniejszego z działaczy partyjnych PO. Zorganizował więc konferencję nt. opodatkowania miedzi i srebra, by poprzeć swój rząd. Relacjonując w największym skrócie przebieg tego spotkania, można śmiało uznać, że poseł nie raczył zaznajomić się w wystarczającym stopniu z tematem i brakowało mu podstawowej wiedzy dotyczącej konsekwencji wprowadzenia „daniny Tuska”.

Działacz Platformy Obywatelskiej podkreślił w swoim wystąpieniu, że zgadza się z podatkiem, jednocześnie nie potępiając jego wielkości – uznał, że nie stanowi on zagrożenia dla funkcjonowania firmy, a zmniejszenie zysków z 6 mld zł do 4 mld zł nie jest problemem. Nie widzi też „ZADNEGO zagrożenia miejsc pracy ani funkcjonowania KGHM” – innego zdania są ministrowie, ekonomiści i byli prezesi KGHM, ale „geniusz ekonomi” wie lepiej. To wszystko zakrawa na kpinę, jednakże najlepsza jest ostatnia teza w sprawie podatku przedstawiona przez posła: „nie ma powodu do rozdzierania szat nad stratami spekulacyjnego kapitału zagranicznego z tytułu zmniejszenia jego zarobków na akcjach KGHM” i stanowczo gubił się w czasie konferencji, nie był w stanie podać szczegółów, o które pytali dziennikarze. „To na razie jest tylko projekt ustawy. Będziemy mieli gotowe prawo, będziemy rozmawiać” – jak będzie gotowe prawo, to już będzie pozamiatane panie pośle. Tylko co to Pana obchodzi? Jak za cztery lata nie wybiorą do Sejmu, to lojalnemu działaczowi ciepła posada przecież się znajdzie.

Z drugiej strony mamy ministrów Pawlaka i Budzanowskiego, którzy akceptują utworzenie podatku, ale sprzeciwiają się wprowadzeniu go w

takiej formie i pośpiechu. Brak zysku sprawi, że spółki nie będzie stać nawet na bieżące niezbędne inwestycje do dalszego funkcjonowania, bo będzie mógł wynosić ok. 2-3 mld zł rocznie. „Niewątpliwie potrzebne jest rozwiązanie bardziej dopasowane do sytuacji. KGHM płaci 19% podatku od zysku; gdyby dołożyć do tego ok. 35% podatku od kopalni, plus wyplatę dywidendy, to praktycznie zysk tej firmy byłby zerowy. Oznaczałoby to, że nie ma z czego finansować działalności odtworzeniowej i inwestycji. Tak byłoby w czasie dobrej koniunktury, a trzeba się liczyć z tym, że sytuacja może się pogorszyć. (...) Teraz trzeba go (podatek – red) dobrze przygotować, aby dawał korzyści dla państwa, ale nie zabijał KGHM” – oświadczył Waldemar Pawlak.

Po wypowiedzi Waldemara Pawlaka, Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski wysłał list do wicepremiera zapraszając go do siedziby spółki w celu podjęcia rozmów: „Zwracamy się do Pana Premiera z prośbą o możliwie, jak najszybsze, podjęcie skutecznych działań mających na celu uratowanie najbardziej efektywnego przemysłu w Polsce przed politykami, którzy nie mają zielonego pojęcia o jego specyfice. Determinacja dyletantów tworzących projekt ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalni jest nakierowana na ściąganie jak największych środków finansowych do budżetu państwa bez zwracania jakiegokolwiek uwagi na tragiczne skutki dla dalszego istnienia przemysłu miedziowego w Polsce oraz całego Naszego Regionu”.

„Naszym zdaniem, najbardziej efektywnym sposobem zasilania budżetu w czasie koniunktury jest dywidenda. Jednak mimo naszych apeli i protestów podjęto decyzje o sprzedaży akcji Spółki, co zaspokoilo tylko jednorazowo potrzeby budżetu państwa. Z perspektywy czasu widać, że „niedouczeni” związkowcy mieli jednak rację, a w podziękowaniu do dzisiaj ciąga ich się po prokuraturach i sądach.” – brzmi fragment listu Józefa Czyczerskiego.

Minister Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski uważa, że wysokość podatku jest niewspółmierna ze światowymi standardami i trzeba będzie zweryfikować sposób naliczania podatku od miedzi i srebra. Podczas, gdy w innych krajach podatek wynosi od kilku do kilkunastu procent, u nas będzie on dochodzić do ponad 40%. Minister słusznie zauważa, że należy uwzględnić koszty wydobycia, aby spółka nie zaczęła przynosić strat przez wprowadzenie tak nieprzemyślanego haraczu.

Pomimo pozytywnego akcentu ze strony ministrów należy zdać sobie sprawę, że jako politycy mogą dużo mówić i mało robić, chcąc jedynie zbić kapitał polityczny. PSL co jakiś czas dystansuje się od Platformy, by nie stać się jej przystawką. Minister Skarbu nie ma zaplecza politycznego, więc może pełnić swoją funkcję, ale minister finansów Jacek Rostowski i tak robi swoje.

Mówiąc o wiarygodności polityków nie można zapomnieć o prezesie KGHM. Herbert Wirth pozytywnie wypowiedział się w sprawie podatku uznając, że danina to dobry pomysł. Po fali krytyki ze wszystkich stron – przypięto mu łatkę „lizusa roku” – nagle zmienił zdanie i zaczął bronić spółki oczerniając podatek. Prezes Wirth uważa, że wprowadzając ten podatek, rząd doprowadził do zamknięcia ZG „Lubin” wraz z ZWR i HM „Legnica”, przez co pracę straci 4,5 tys. pracowników. Nie wierzymy w tak nagłą odmianę poglądów Prezesa. Przekonuje nas raczej argument zmiany poglądów poprzez zwołanie na 19 stycznia br. Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy.

Rząd odbiera emerytury pomostowe

Pracownicy ZWR oddziałów elektrycznych, automatycznych i mechanicznych z dniem 01.01.2012 r. zostali powiadomieni, że „wykonywana przez Panią lub Pana praca nie została zakwalifikowana do pracy w szczególnych warunkach. W związku z powyższym nie został Pan(i) wpisany do ewidencji pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach. Prace w szczególnych warunkach to prace związane z czynnikami ryzyka, które z wiekiem mogą spowodować trwałe uszkodzenie zdrowia, które mimo zastosowania środków profilaktyki technicznej, organizacyjnej i medycznej stawiają przed pracownikami wymagania przekraczające poziom ich możliwości, ograniczony w wyniku procesu starzenia się jeszcze przed osiągnięciem wieku emerytalnego w stopniu utrud-

niającym ich pracę na dotychczasowym stanowisku”.

Ustawa o emeryturach pomostowych uchwalona głosami posłów PO, PSL oraz SLD rzeczywiście zawiera wykaz prac w szczególnych warunkach tj. prace bezpośrednio przy przeróbce mechanicznej węgla oraz rud metali i ich wzbogacania. Inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy twierdzą, że praca elektryka i innych zawodów wymienionych na początku, nie spełnia kryteriów zawartych w ustawie o emeryturach pomostowych: „pracownicy zatrudnieni na w/w stanowiskach wykonują prace w różnych warunkach, środowiskach pracy, w zależności od tego na jakim wydziale przebiegają prace związane z naprawą i przeglądem czynności, wykonywane są na wydziałach produkcyjnych oraz warsztatach”. W ocenie inspektorów pracy czynności wykonywane przez pracowników nie mogą być zakwalifikowane jako prace wykonywane w warunkach szczególnych, ponieważ nie obejmują swoim zakresem prac, które zostały wymienione w załączniku nr 1 do ustawy pomostowej.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZWR wszystkim członkom związku, którzy zamierzają skorzystać z odwołania od postanowień pracodawcy oferuje szeroką pomoc prawną. Bowiem ustawodawca przewidział tylko odwołania indywidualne, tzn. że związek nie może odwołać się w imieniu pracowników.

Samowola Prezesa Janeczka

Firmą kieruje Zarząd, który zgodnie z kodeksem spółek prawa handlowego, jest odpowiedzialny za funkcjonowanie kierowanej spółki. Jednak kierowanie i odpowiedzialność nie oznacza, że Zarząd ma podejmować decyzje we wszystkich sprawach samodzielnie, nie pytając o opinie chociażby organizacje związkowe, czyli ustawowych przedstawicieli pracowników. Jest na ten przykład Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy dla Pracowników PeBeKa SA Lubin, który reguluje, w jakich tematach dotyczących załogi, pracodawca winien zawrzeć porozumienie z przedstawicielami załogi, czyli organizacjami związkowymi działającymi w PeBeKa. Takimi regulacjami, strony Układu, zapisały „zasady przeszerogowań pracowników” w załączniku nr 16. W punkcie 2 zapisano, „Zarząd Spółki w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi dokonuje przydziału ilości przeszerogowań na poszczególne rejonory oraz pracowników biura Zarządu Spółki” – tak stanowi zapis Układu. Jest on prosty i zrozumiały dla wszystkich.

Rozumiały go od chwili wprowadzenia, czyli od 1 stycznia 1996 roku, wszystkie dotychczasowe Zarządy. Nie potrafi tego zapisu zrozumieć obecny Prezes, który pomimo braku porozumienia chce wprowadzić swoje pomysły. Niestety, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” PeBeKa SA jak i ZZPPM oraz ZZPTiA „Dozór” nie mogą się zgodzić na dyktat Prezesa. Nie możemy godzić się na samowolę Prezesa, nie możemy godzić się na łamanie przez Prezesa prawa, jakim jest Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Dlatego w/w związki zawodowe podejmą dalsze kroki. Nie możemy do tego dopuścić, to nie jest prywatny folwark.

W związku z brakiem porozumienia pomiędzy Zarządem PeBeKa SA a związkami zawodowymi w sprawie przeszerogowań, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” PeBeKa SA postanowiła wycofać swoich przedstawicieli z Rejonowych Komisji ds. Przeszerogowań. Takie same decyzje podjęły ZZPPM oraz ZZPTiA „Dozór”. Ponadto Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” wraz z w/w związkami zawodowymi, postanowiły powiadomić o łamaniu prawa Państwową Inspekcję Pracy.

Zaczęło się!

Mamy nie tylko nowy rok, bo stary nowy premier i jego rząd każdego dnia piętrzą przed nami kolejne, nowe problemy, które nie dość, że nie są rozwiązywane, to stają się coraz kosztowniejsze. Już dzisiaj śmiało można powiedzieć, że tylko naiwniacy mogli uwierzyć, że ten rząd i ta koalicja może coś pozytywnego zrobić nie dla siebie i swoich koleś, ale dla ogółu społeczeństwa. Dosłownie po miesięcznym rządzeniu mamy tego dokładne potwierdzenie, że przynajmniej połowa naszego społeczeństwa po czteroletnim rządzeniu przez Tuska i jego popleczników, uwiaryliła czar-nemu pijarowi płynącemu ze szpał gazet polskojęzycznych i ekranowi

telewizora, zamiast zdrowemu rozsądkowi i rozumowi pod warunkiem, że się go ma.

Dzisiaj już na początku nowego roku płacemy, że źle, ciężko i coraz drożej, a wszystkie gwiżdzy na niebie pokazują, że będzie jeszcze gorzej. To żadne pocieszenie jeśli napiszę, że z tym premierem i jego rządem płyniemy zdecydowanie w złym kierunku. Ileż wody z mózgu zrobiono ludziom, którzy zamiast rozsądnie myśleć uwierzyli w płynące głupstwa ze szklanego ekranu o dobrodziejstwach jakie mieliśmy osiągnąć z Polskiej prezydencji. Prezydencja szybko się skończyła a nam pozostały setki milionów złotych do zapłacenia. Ciśnięto nam, i dalej się to robi, kit o Polskim dobrobycie, a na potrzeby kampanii wyborczej skonstruowano przewidywany budżet państwa, żeby nam zamieszać w głowach. Dzisiaj zrozpaczeni całą tragiczną sytuacją pytamy jedni drugich co mamy i powinniśmy robić, gdzie i jak szukać ratunku. Bez względu na różne okoliczności zawsze należy myśleć nie po szkodzie, przestać dawać się ogrywać przez różnym cwaniakom, którzy dzięki naszej naiwności zawsze wygrywają.

Dlaczego w naszej Polskiej rzeczywistości musi tak być, że ciągle musimy być podzieleni? Jeżeli dalej będziemy brnąć w zaślepieniu i głupocie a swoją godność jako człowieka, pracownika będziemy przeklinali za otrzymaną kwaterek wódki czy inną błyskotkę, przegramy wszyscy i wszystko. Dlaczego w mrocznym stanie komunistycznym mogła i trwa do dziś „Solidarność”. Dlatego, że była nas zdecydowana większość, tylko ilu pozostało jej wiernych i w niej wytrzymało? A więc jeżeli chcemy nie tylko mówić o szacunku, godności człowieka do człowieka, czym prędzej wracajmy do korzeni. Niech to będzie nasze przesłanie na nowy rok, to wówczas wygramy wszyscy, nie jednostki.

Życzliwy

Tajemniczy wierzyciele

„Cały świat tonie w gigantycznych długach!” - alarmują media. Z wyliczeń ekonomicznych ekspertów wynika, że dług rządów na całym świecie wynosi już ok. 33 bilionów euro. Ponad jedna trzecia wartości zadłużenia przypada na kraje europejskie, ale sytuacja finansowa innych kontynentów jest niewiele lepsza. Systematycznie rośnie dług obu Ameryk, Afryki, a nawet Azji. Ziemska cywilizacja nie przetrwałaby nawet tygodnia, gdyby nie... dobroliwi wierzyciele, którzy zaopatrują światowych przywódców w fundusze o nieograniczonej wartości. Kim są tajemniczy filantropi utrzymujący ze swych pieniędzy cały świat? Jak udało im się uzyskać dostęp do niewyczerpanych źródeł kapitału... Czyżby więc kosmici podrzucali gotówkę w transzach?

Tomasz Tobolski, Nasz Dziennik

Węgry i marzenie o niezależności

Widmo Viktora Orbana krąży po Polsce. Zaiste, gdyby wstąpić się w głosy polskich komentatorów, łącznie okaże się, że dziś Węgry to kraj stojący nad przepaścią, państwo, które tłamsi demokrację i swobodę, naród, który zapomniał o wolności i powierzył swe losy w ręce niemal dyktatora. Zewsząd słyszę głosy potępienia i oburzenia.

I nie wiem już, czy Orban to drugi Kaczyński, czy też Kaczyński to drugi Orban. Nie wiem, czy Warszawa to niedoszły Budapeszt, czy też Budapeszt to sen spełniony polskiej prawicy.

A jednak przy tej niewiedzy mojej, przy tym braku pewności co do tego, jak się dokładnie rzeczy nad Bałatonem mają, do węgierskiego przywódcy odczuwam, przyznając to szczerze, nie bacząc na możliwe wyrazy oburzenia, sympatię. Z pewnością węgierski premier popełnia błędy. Mimo to należy mu się uznanie.

Orban próbuje od początku prowadzić politykę podmiotową. Wbrew faktycznej słabości Węgier, wbrew temu, że upadek komunizmu spowodował tam, tak jak w Polsce, tak jak w innych krajach Europy Środkowej, panowanie postkolonializmu, węgierski premier stara się wybić na niezależność. Usiłuje budować państwo suwerenne wbrew interesom wielkich koncernów i korporacji. Co więcej, Orban nie zapomina, że państwo

to nie tylko gospodarka, nie tylko prosty, przejrzysty, sprawnie działający system podatkowy. Państwo to też tradycja narodowa, to system wartości. W przypadku kraju europejskiego to – wbrew większości europejskich elit – chrześcijaństwo.

Z tego też powodu – sądzę – jest tak zniechęcony przez dużą część lewicowego, europejskiego establishmentu. Jak to – myślę – w XXI w., w państwie Unii Europejskiej pojawił się polityk, dla którego „naród”, „chrześcijaństwo”, „wartości” to są słowa ważne? Który na poważnie chce prowadzić politykę? Który wierzy, że z nadania wyborców ma prawo stawiać czoła konieczności będącej inną twarzą globalnych grup interesów. Który ma czelność domagać się równouprawnienia. Który chce, by jego naród traktowano poważnie. To nie mieści się w głowie.

Nie wiem, jak zakończy się ta przygoda Orbana. Czy śmiałe reformy pozwolą mu za kilka lat powiedzieć, że spełnił marzenia Węgrów i ponownie wygrać wybory. Czy też, w starciu z koniecznością, narastającym kryzysem gospodarczym całej Unii, niezwykle silnym oporem europejskich elit, wreszcie wskutek własnych wad – któż jest od nich wolny? – będzie musiał uznać swoją porażkę. Jak by nie było, Orban będzie na długo wzorem do naśladowania i nadzieją dla polityków tej części Europy, którzy nie godzą się na rolę poddanych i lenników, którzy nie chcą przytakiwać silniejszym, ale szukają swojego suwerennego, własnego, podmiotowego głosu. Dla których ani Berlin, ani Bruksela, ani Paryż, ani socjalizm unijny, ani marksistowskie mędrce nie są wyrocznią i źródłem prawdy.

Paweł Lisicki, Uwazam Rze

A miało być lepiej

(...) Daleki jestem od obarczania odpowiedzialnością za dzisiejszy stan rzeczy jednej tylko partii, ale przywódcy Platformy Obywatelskiej zrobili szczególnie dużo, by zniszczyć wizerunek całej polskiej klasy politycznej i uczynić z III Rzeczypospolitej kraj przypominający Białoruś i Rosję. Profesorka Jadwiga Staniszkis określiła arbitralny stosunek premiera Tuska do procedur prawnych i demokracji mianem putinizacji. Dostrzegają ją w wielu decyzjach politycznych, zarówno przy wyborze ścieżki śledztwa w katastrofie smoleńskiej, jak i w zachowaniach polskiego rządu w odniesieniu do projektów w strefie euro. Współdziałanie premiera z prokuraturą apelacyjną podczas śledztwa w sprawie Raportu o działaniach żołnierzy i pracowników WSI gładko wpisuje się w owe trendy i, jak by go nie nazwać, jest jeszcze jednym świadectwem, iż III Rzeczpospolita schodzi pod rządami Donalda Tuska na manowce bezprawia. Najsmutniejsze jest jednak to, że koszty odejścia od demokratycznych procedur okażą się, jak zwykle, najbardziej dotkliwe dla Polaków.

Dr Tadeusz Witkowski, Nasz Dziennik

Polska w zaniku

W dowcipie z czasów, kiedy PRL była zadłużona (tylko) na 25 mld dolarów, Zenon Laskowik poucza Bohdana Smolenia, by zamiast narzekać, że samochód nie nadaje się do użytku, bo ma zepsute jedno koło, mówił, że trzy koła są sprawne. Taka informacja nie tylko jest zgodna z prawdą, ale brzmi o wiele lepiej. Ten stary dowcip pokazywał, jak działała ówczesna propaganda, i mimo upływu czasu pasuje on do polskiej rzeczywistości po 22 latach tzw. transformacji ustroju. O tym, w jakim kierunku zmierza dziś Polska, wiemy tylko tyle, ile przekazały nam media i władza, a te w większości nadal trwają w przeświadczeniu, że samochód jest sprawny, bo ma aż trzy dobre koła.

Jak ma bezpiecznie rozwijać się kraj, który pozbawił się przemysłu, zlikwidował stocznie, kopalnie, sprzedał większość strategicznego majątku narodowego, zredukował i rozbroił własną armię, wyzbył się banków, oddając je w obce ręce, w końcu bezkrytycznie scedował swoje prawo i polityczne decyzje na rzecz Unii Europejskiej? Jakie perspektywy ma kraj, który dopiero niedawno spłacił swoje długi z lat 70., a już dziś jest realnie zadłużony na 3 biliony złotych, wliczając w dług publiczny system ochrony zdrowia i ubezpieczeń społecznych. Taki kraj może tylko wegetować i wisieć u klamki możnych i bogatych. Ludność takiego wyzbytego własno-

sci kraju może liczyć jedynie na pracę w handlu i usługach i poszukiwanie pracy na Zachodzie. W minionych 22 latach Polska pozbyła się prawie 1,5 miliona swoich obywateli szukających dla siebie lepszych perspektyw w bogatszych krajach. Takiego exodusu nie było w powojennej historii Polski. Polskiej mediokracji, która zatraciła wiarę w jakiegokolwiek znaczenie naszego kraju i chęć faktycznych reform, stan taki wydaje się odpowiadać. Wyzbyć się jakichkolwiek aspiracji, siedzieć cicho i usypiać grillujący Naród.

A jednym z tych sprawnych kół jest prawo, które pozwala premierowi czuć się bezkarnie, gdy nawołuje do niepłacenia abonamentu na rzecz spółek Skarbu Państwa czy - jak ostatnio - ingeruje w rynek giełdowy przez osłabienie pozycji jedyne go dziś polskiego giganta gospodarczego, jakim jest KGHM.

Miniony rok przyspieszył także proces zanikania polskiej suwerenności politycznej. Dowodem na to jest kompletna klęska oficjalnego śledztwa smoleńskiego, które zamienia się w wielkie „smoleńskie kłamstwo”. Im dłużej będzie trwało udawanie, że Polska z tej traumy „zdała egzamin”, tym większy będzie szok po ujawnieniu wyników niezależnego śledztwa komisji Antoniego Macierewicza. Na nic zda się trwanie w „hołdzie berlińskim” złożonym przez ministra Radosława Sikorskiego, który w zbliżeniu niemiecko-rosyjskim nie widzi już kontynuacji paktu Ribbentrop-Mołotow. A przecież nie zmieniły się wektory polityki Unii Europejskiej wobec Rosji. O wszystkim decydują Niemcy, dla których najważniejszym partnerem politycznym i gospodarczym wciąż pozostaje Rosja, nowo przyjęty członek Światowej Organizacji Handlu. Otwarcie enklawy kaliningradzkiej, z wszelkimi dziś i w przyszłości negatywnymi dla nas skutkami, było wyłącznie projektem rosyjsko-niemieckim przy niemy, akceptującym udziale Polski.

Fasadowość struktur Unii Europejskiej ujawniła farsa z tzw. polską prezydenturą. W imię czegoś tak groteskowego jak przekonywanie, że może być coś takiego jak polskie „przywództwo” w UE, wyrzucono w błoto setki milionów złotych. Czerwona lampa nie zapaliła się nawet wtedy, gdy zdecydowano się uszczuplić rezerwy NBP w imię „ratowania strefy euro”.

Kończący się rok zamykają, jak symbole, nieobecność na pogrzebie Vaclava Havla w Pradze polskiego prezydenta, oficjalnie chorego, choć dał radę następnego dnia pozdrowić swoich fanów na portalu społecznościowym, oraz wystawa na Zamku Królewskim w Warszawie poświęcona Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu pt. „Polityk, mecenas, reformator”, ze szczególnym akcentem położonym na „reformator” i „mecenas”. Wystawa objęta honorowym patronatem przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Wojciech Reszczyński, Nasz Dziennik

Rząd chce wydłużyć wiek emerytalny o 7 lat – „Solidarność” stoi na stanowisku, że powinni zdecydować o tym Polacy w referendum

„Solidarność” przeciwna późniejszym emeryturom

Trwa zbiórka podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie zachowania obecnych rozwiązań emerytalnych. Do akcji, na apel NSZZ „Solidarność”, przyłączają się kolejne organizacje i związki zawodowe.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda do współpracy przy zbieraniu podpisów zaprosił inne związki zawodowe oraz organizacje pozarządowe. W przesłanym do nich liście podkreślił, że tylko zaangażowanie wszystkich środowisk przeciwnych tym zmianom da szansę na zebranie w krótkim czasie wymaganej liczby 500 tys. podpisów. „Potrzebna jest apolityczna koalicja związków zawo-

doch i organizacji pozarządowych przeciwnych zmianom w systemie emerytalnym” – napisał Piotr Duda.

Do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” napływają już pierwsze pozytywne odpowiedzi na apel szefa związku. Swoje zaangażowanie w zbiórkę podpisów zadeklarowały już m.in. Akcja Katolicka oraz Stowarzyszenie Solidarni 2010. Do zbiórki podpisów przystępują też związki zawodowe. Taką deklarację złożyły już Związek Zawodowy Pracowników Policji, Związek Zawodowy Kolarzy Śląskich oraz Związek Zawodowy Jedności Górniczej.

Do organizatorów akcji przychodzi też wiele maili od indywidualnych osób. Ogromna większość z nich popiera pomysł przeprowadzenia referendum oraz deklaruje zbieranie podpisów wśród rodziny i znajomych czy we własnych zakładach pracy. By to zrobić, ze strony internetowej www.referendumemerytalne.pl powinni ściągnąć wzór wniosku poparcia dla referendum. Wypełnione i podpisane wnioski powinni następnie odesłać na adres oddziału Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Warszawie (ul. Jasna 7) lub do jakiegokolwiek innej regionalnej lub zakładowej struktury „Solidarności”.

Decyzję o rozpoczęciu zbierania podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie utrzymania obecnych rozwiązań emerytalnych jednogłośnie podjęła 15 grudnia Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. W specjalnym stanowisku związkowcy sprzeciwili się rządowym propozycjom. „Tak kluczowych zmian nie wolno wprowadzać w trybie pilnym, bez wcześniejszych konsultacji społecznych. (...) Naszą intencją jest oddanie tej kluczowej dla przyszłości wszystkich Polaków sprawy pod ich bezpośredni osąd. Referendum jest najbliższe idei demokracji bezpośredniej. Chcemy pozwolić Polakom skorzystać z tej formy” – podkreślono w stanowisku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Dział Informacji KK, www.solidarnosc.org.pl



**NIE DLA WYDŁUŻONEGO
WIEKU EMERYTALNEGO**

Równi i równiejsi w PeBeKa

To, że Pan Prezes już od dawna wyznaje zasadę „sprawiedliwie to nie znaczy po równo”, wiadomo jest nie od dziś. Jednak naszym zdaniem zasada, że obowiązują jedne przepisy, powinna dotyczyć wszystkich pracowników PeBeKa. Jednakże myliłby się ten, kto by tak myślał. W PeBeKa jest inaczej. Pracownicy oddelegowani na kursy zawodowe czy szkolenia, za korzystanie z własnych środków transportu otrzymują zwrot kosztów przejazdu liczony 0.20zł/km. Jest to zgodne z rozporządzeniem Zarządu PeBeKa SA. Ale to zarządzenie nie dotyczy jednak „wybranych”. Grupa osób, **powiedzmy zarządzających**, aneksem do zarządzenia za korzystanie z własnego środka transportu otrzymuje zwrot liczony 0.8358zł/km. Widać dewiza Pana Prezesa „równo to nie znaczy sprawiedliwie” nie dotyczy tylko wynagrodzenia za pracę.